Łódź, 20|VII 1898 r.

№ 164.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 8 (20) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Kalendarzyk tygodniowy.
Środa: Czesława W.
Czwartek: Praksedy P.
Piątek: Maryi Magdaleny.
Sobota: Apolinarego Biskupa Męcz.
Niedziela. Kunegunda Kr. Polski.

Wschód g. 4 m. 4
Zachód g. 8 m. 8.
Długość dnia g. 13 m. 4.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

Obecnie redakcya i administracya „Rozwoju“ mieści się w domu przy ulicy Piotrkowskiej 81 w oficynie poprzecznej.

Przypominamy prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym, że czas odnowić prenumeratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr. Przedstawienia nieme.

OD REDAKCYI.

Jutro z powodu przenosin drukarni do nowego lokalu „Rozwój“ wyjdzie tylko na czterech kolumnach.

KODYFIKACYA PRAW.

Przed kilku tygodniami pisało „Nowoje Wremia“ (№ 7979) o tem, że zamierzona kodyfikacya praw i przepisów obowiązujących w guberniach Królestwa, jest rzeczą niepotrzebną, bo prawa te i przepisy są materyałem nieprzydatnym do kodyfikacyi, że powinny być puszczone w niepamięć, wreszcie, że kodyfikacya podkreśliłaby jeno odrębność kraju, „gdy tymczasem kraj nie potrzebuje odrębności, lecz przeciwnie, zjednoczenia, czyli wprowadzenia do niego praw, obowiązujących w guberniach Cesarstwa“.

W odpowiedzi na to p. M. Korniłowicz pisze w № 177 „St. Pet. Wied.“, co następuje:

„Oczywiście dla ludności kraju, interesowanej najbardziej w tem, żeby jego stosunki prawne regulowały się na podstawie praw stałych i dla wszystkich jednakich, nie pozostaje nic innego, jeno podpisać się pod powyższemi słowami autora na dowód, że się na nie zgadza. Istotnie, czyż nie lepiej wprowadzić w kraju samorząd miejski i wiejski, na wzór istniejącego w Cesarstwie, niż zaprzątać się kodyfikacyą przestarzałych praw lokalnych? Ciekawą jest tylko rzeczą, co na to odpowiedziałby autor artykułu?

„Czy można wszakże dowodzić, że nasze prawa lokalne nie mają nic wspólnego z plemiennemi i innemi właściwościami ludności miejscowej? Czy słusznie autor dowodzi, że prawa wprowadzały się w kraju całkiem niezależnie od pojęć prawnych narodu? Określenie to może się tyczyć przepisów restrykcyjnych, wywołanych znanemi wypadkami, ale uogólnienia podobnego rodzaju są co najmniej zbyt śmiałe. Najpoważniejsze części prawodawstwa dostosowane są w głównych zarysach do ducha kraju. Można mówić o ograniczeniu, ale nie można rozprawiać o prawach lokalnych, jak o czemś obcem, nowem i przez gwałt narzuconem ludności. Oto nawet ze zniesieniem tutaj samorządu miejskiego, w zarządzie miejskim pozostawiono udział obywateli miast, a już nie można pominąć całkiem specyalnych uprawnień lokalnych w sferze ubezpieczeń, finansów, budownictwa i t. d.

„Przypuśćmy nawet, że autor ma słuszność i że prawa lokalne wydane zostały niezależnie od pojęć prawnych ludności miejscowej. Jest jednak dużo uprawnień, z któremi ludność nietylko się zżyła, lecz które weszły w ciało i krew ludności, a w końcu takich, które wytworzyły samo życie, najlepszy i najpewniejszy twórca prawa. Czyż robota prawodawcza nie powinna się z tem liczyć?

W kraju tutejszym np. funkcyonują pewne instytucye oparte na zasadzie bezstanowości. Jest tu gmina wszechstanowa. Niedawno bardzo rozlegały się w prasie głosy za wprowadzeniem gminy bezstanowej w Cesarstwie i dotąd jeszcze nie odpowiedziano na pytanie, co lepsze. A jednak gdyby iść za radą autora artykułu, to wypadałoby wprowadzać w kraju tutejszym urządzenia, których zalety wzbudzają dotąd dużo wątpliwości.

Co jednak najważniejsze to, że sprawa kodyfikacyi należy do rzędu pilnych, wywołanych wprost przez pewne względy praktyczne. Wszyscy godzą się na to, że prawodawstwo lokalne jest w stanie chaotycznym. Trudno zaiste wystawić sobie to tragikomiczne położenie działaczy miejscowych, zwłaszcza zaś w jakimś zakątku, (naczelnika powiatu, wójta i t. d.), którzy chcąc działać legalnie, muszą szukać wskazówek w 200 tomach różnego rodzaju zbiorów, praw i przepisów. Nadto kompletny zbiór tych przepisów rzadko w którem biurze istnieje, trudno utrzymać tak obszerny zbiór dzieł, nie wydawanych już i stanowiących rzadkość bibliograficzną. Cały ten materyał nie ma systematycznego skorowidza. Trzeba być patentowanym znawcą, żeby się w tem oryentować, a to przechodzi siły naczelnika powiatu, sędziego gminnego, rządu gubernialnego i t. d.

„Czyż w takich warunkach zarząd krajem, może iść drogą normalną? Czyż można żądać od władz ścisłej legalności, skoro nawet senat wikła się w tej masie praw i przepisów?

„Kodyfikacya praw lokalnych jest dziełem najpierwszej wagi i rzeczą pilną, a brak jej daje się uczuwać na każdym kroku. Bez kodyfikacyi niepodobna rozpocząć żadnej reformy poważniejszej w kraju. Oto np. przystąpiono w ostatnich czasach do pewnej reformy w sferze policyjnej. Otóż łatwo pojąć, że jakkolwiekby zaformowano policyę, to żadna reforma nie będzie właściwą, dopóki nie będą ściśle wskazane prawa jej przysługujące. I tu tak samo, jak w każdym innym wypadku, kodyfikacya jest konieczną.

„Jest to alfa i omega życia miejscowego. Będzie nader poważnym krokiem ku utrwaleniu legalności i dziwić się trzeba, że dotąd jej nie dokonano. Nikt też nie przewiduje kodyfikacyi w tak szerokim zakresie, jak pisze „Now. Wrem.“, nikt nie myśli o tem, że kodyfikacya ma przeszkodzić zjednoczeniu kraju z Cesarstwem. Jest to sobie teoretyczne mędrkowanie bez doniosłości praktycznej. Odosobnienie kraju od Cesarstwa istnieje i będzie istniało, dopóki będą żyły te czynniki psychologiczne, które wytwarzają owo odosobnienie. Wprowadzenie do kraju tych dobrodziejstw, jakich zażywa Cesarstwo, jest pożądane i kodyfikacya dopomoże jeno w tej sprawie, a jeśli dotąd nie spoglądano na zjednoczenie na tym gruncie, to wyłącznie z powodu nieznajomości prawodawstwa lokalnego.

„Ale kodyfikacya ta jest nietylko premisą do zjednoczenia, lecz przedewszystkiem sprawą praktyczną, mającą na celu utrwalenie legalności. Osoby, które dokonają kodyfikacyi, wyrządzą krajowi najpoważniejszą usługę.

„Nie zapomni o nich historya. Wróg kodyfikacyi jest wrogiem legalności. O rozpowszechnieniu w kraju urządzeń Cesarstwa wiele jeszcze będą rozprawiali, wiele będzie zdań wykrętnych i wiele lat upłynie, aż wszystko będzie dokonane. Tymczasem kraj musi żyć prawami własnemi. Zdaniem wielu, prawa te są złe; czyż wobec tego można ganić zamiary tych, którzy prawa te chcą poprawić i polepszyć? Pamiętajmy też, że nie wszystko można przeszczepiać, i przeszczepiając wszystko — kończy p. Korniłowicz — można przenieść chorobę na rzeczy zdrowe“.

Robotnicy fabryczni a wiejscy.

II.

Twardą jest dola chłopa, powiedział był Adolf Dygasiński w nowelce: „Na zwłokach zwierzęcia,“ w której z niesłychaną znajomością stosunków wiejskich i obyczajów chłopskich, opisał z humorem dzieje chłopca pastucha dworskiego.

Nie tam niema przesadzonego. Kto na wsi mieszkał i wtajemniczył się w dolę służby dworskiej i wyrobników wiejskich, ten przyznać mu-

si, że rzeczywiście nieszczęśliwi są ci biedni „biali murzyni.“

Nieco cyfr da nam pojęcie o tej czarnej doli człowieka, pracującego na czarny chleb w czarnej ziemi.

Tak zwany fornal, czyli służący przy koniach pobiera rocznej pensyi, jak to już wspominaliśmy rs. 18 rocznie, oraz na Nowy rok rs. 1 zadatku!

Ma on dodatki w naturze, składające się: z ordynacyi korcy 12 rocznie, z czego:

pszenicy kor. 1
żyta „ 6
jęczmienia „ 4
grochu „ 1

co licząc po rs. 4 w przecięciu za korzec, wynosi rs. 48, dostaje prócz tego 150 prętów uprawnej ziemi pod kartofle, zasadzić jednak grunt ten musi własnemi siłami i własnem nasieniem, jeden zagon 20 prętowy pod kapustę na tych samych warunkach jak ziemia pod kartofle, przytem utrzymanie dla jednej krowy we wspólnej, tak zwanej „czeladniej“ oborze, oraz mieszkanie, składające się z jednej izby w „czworaku“ i opał.

Za uposażenie to pracuje przy czterech koniach, które z rana, latem o godz. 3, a zimą o 5 musi oczyścić i nakarmić, poczem zimą i latem, bez względu na pogodę, upał, czy mróz, deszcz lub śnieg wyjeżdża w pole, do lasu, lub na łąkę, stosownie do pory roku i potrzeby, spoczynku ma w południe godzin $1\frac{1}{2}$, gdyż tyle czasu trzeba, aby konie zjadły i wypoczęły i znów do roboty, aż słońce zajdzie; wieczorem konie trzeba wyprządz, narzędzia gospodarcze na miejsce poustawiać, zasypać obroki, napoić konie czy woły i dopiero wtedy pomyśleć o spoczynku i pożywieniu własnem, aby znów nazajutrz zaprządz się do pracy.

Wesołe życie, nieprawdaż?

Dodajemy jeszcze, iż tak są uposażeni służący przy koniach, tak zwani „rataje“ przy wołach, pobierają dodatki w tej samej ilości, jak i fornale, lecz pensyi mają za to o rs. 3 rocznie mniej.

Najemnicy zarabiają stosownie do pory roku i rodzaju zajęcia, mężczyźni od 45 do 25 kop., kobiety od 35 do 15 kop. dziennie, lecz za to, po za obrębem wypłacenia im zarobionych pieniędzy nikt się nie troszczy, gdzie i jak mieszkają, czy mają co jeść i czy są zdrowi. Nie przyszli do roboty, ha! to dnia im nie zapisano i nie zapłacono za niego, mniejsza o to, przyszli drudzy i robili.

Te warunki i ta czarna dola robotnika lub służącego wiejskiego powodują dążenie ludności wiejskiej bezrolnej lub małorolnej do miast, fabryk lub kopalni, gdzie jest im o wiele gorzej w skutkach, lecz nie zastanawiają się oni nad tem, radzi, że im choć pozornie jest lepiej.

Na ten raz dość, powrócimy jeszcze do tego przedmiotu i postaramy się rozpatrzeć dolę robotnika fabrycznego, jego uposażenie i los.

KRONIKA.

Plany na budowle w Łodzi, zatwierdzone w dniu wczorajszym przez rząd gubernialny w Piotrkowie:

1. A. Geliebter, róg Długiej i Pasażu Szulca 47pa, — 3 piętrowy dom mieszkalny z oficynami i nadbudowanie 3-go piętra.

2. „Hampe i Albrecht“, droga do ul. Radwańskiej 875b, — dobudowanie tkalni i przędzalni z kotłownią i inne.

3. L. Geyer, Piotrkowska 642, — 3 piętrowy dom mieszkalny i magazyn parterowy.

4. S. Srebrnik, Południowa 494, — przeróbka 2-ch okien na drzwi.

5. O. Knoch, Pańska 803, — murowany parterowy spichrz z kuźnią, oraz domek dla szwajcara i stajnia.

6. J. Scholz, Widzewska 1145/122, — 2 piętrowa oficyna mieszkalna i nadbudowanie piętra.

7. L. Rabinowicz i M. Bachrach, Leszno 789, — nadbudowanie piętra nad appreturą i inne.

8. E. Kern, róg Długiej i ul. św. Karola 843, dobudowanie parterowej fabryki warsztatów tkackich, ślusarni i t. p.

9. F. Bandus, Drewnowska 122, — 1 piętrowa oficyna murowana z piekarnią.

10. L. Sachs, Piotrkowska 280, — przeróbka drzwi na żaluzye w 2 piętrowym domu mieszkalnym.

11. A. Rosenstrauch, Dzielna 1210, — murowane parterowe ustępy.

12. R. Steinke, Przędzalniana 957/110, — parterowa oficyna murowana z piekarnią.

13. F. Bandus, Drewnowska 122/8, — urządzenie piekarni w 2 piętrowej oficynie murowanej.

14. A. Beker, szosa do Karolewa 816p, — 1 piętrowy dom drewniany z drwalkami.

15. W. Tiede, róg ul. Milsza i Długiej 821/8, — 1 piętrowa oficyna mieszkalna, wozownia i t. p.

16. A. Kuffer, Pusta 575, — 2 piętrowa tkalnia murowana, 1 piętrowy skład materyałów, nadbudowanie kotłowni i inne.

17. K. Scheibler, Widzewska 616, — murowany parterowy skład.

18. J. Rączka, Wolborska 201, — urządzenie pieca piekarnianego i przeróbka drzwi w 3 piętrowym domu mieszkalnym.

Niewłaściwość. Czytamy w № 198 „Kuryera Warszawskiego:“

Kiedy przed rokiem, w odpowiedzi na napaści niemieckie na wszystko, co polskie, zaczęliśmy ogłaszać firmy, posługujące się niepotrzebnie językiem niemieckim w naszym kraju, wśród ludności rdzennie polskiej, otrzymywaliśmy co kilka dni listy, zapewniające, że zamieszkali wśród nas niemcy nie żywią wrogich dla nas zamiarów, że oddają się tylko pracy, dalekimi będąc od wszelkich knowań politycznych.

„Lodzer Zg.“, organ niemców łódzkich*), w kilku artykułach gromiła ostro tych, którzy dowodzili, że w Łodzi są hakatyści i zapewniała, że w Manchesterze polskim hakatystów niema.

Byliśmy skłonni do uwierzenia tym zapewnieniom; mieliśmy nadzieję, że niemcy, którzy pośród nas żyją, poznawszy nas dobrze, wyprą się hakatystów pruskich, że potępią hasło: „aus rotten“, że wstrętne im będą podszczuwania pruskie na wszystko na wszystko, co nasze, co polskie.

Tymczasem doznaliśmy srogiego zawodu.

Oto niedawno w Poznaniu odbył się wielki zjazd stowarzyszeń śpiewaczych niemieckich, na których rozbrzmiewały dźwięki pieśni „Deutschland, Deutschland, über alles“ i hymnu „Wacht am Rhein,“ na którym rozprawiano wiele o wielkości Niemiec o „Drang nach Osten“, o wypieraniu polaków z ich siedzib odwiecznych.

Zdawałoby się zatem, że zamieszkali wśród nas niemcy nie wezmą udziału w tym zjeździe że przynajmniej uczucie jakiej takiej delikatności i rozumu politycznego powstrzyma ich od wykrzykiwania „Deutschland über Alles“, skoro zarabiają na chleb po za granicami Niemiec.

Inaczej się stało.

Oto „Goniec łódzki“ ujawnia, że w zjeździe niemieckim, antipolskim i antisłowiańskim w Poznaniu wzięły udział: Männergesangverein łódzki i chóry niemieckie z Kalisza i Koła.

Stało się to w czasie, kiedy rząd pruski naszym lekarzom zabronił przyjazdu na zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu.

*) Zdania „Kuryera warszawskiego,“ że „Lodzer Zeitung“ jest organem niemców łódzkich nie podzielamy, jest ona organem szowinistów. Wielu jest jednak w Łodzi niemców uczciwych, którzy nie są wrogo usposobieni dla ludności rdzennej. (Przyp. Red.).

Henryk Sienkiewicz.

ZŁOTE MYŚLI.

(Dokończenie — patrz № 162).

FILOZOFICZNE.

Małżeństwo otwiera drogę ojcostwu i tym wszystkim skarbom szczęścia, które się z niem wiążą.

I, str. 134 R. P.

Wielkiej boleści nie można powiedzieć nic takiego, coby ją pocieszyło.

I, str. 308 R. P.

Bóg jeden okiełznał śmierć i potrafi ją powstrzymać.

I, str. 276 R. P.

Zmarli opuszczają nas — ale i my ich opuszczamy.

I, str. 306 R. P.

Nie znam zbrodniarzy, znam tylko ludzi uczciwych i ci są obydni.

I, str. 306 R. P.

Całe życie i miłość jest tylko obłędem, a zabiegi życiowe czemś zupełnie czczem i marnem.

II, str. 224 R. P.

Jeżeli człowiek nie wyciągnie rąk do prostej wiary, to wszystko, co o śmierci wymyśli, będzie rozpaczliwem i płytkiem, oklepanem i pospolitem.

II, str. 1222 R. P.

Wszelkie filozofie są w gruncie rzeczy tylko walką ze śmiercią nieustanną, rozpaczliwą, zupełnie zrozumiałą i jednocześnie bezdennie głupią i bezcelową, bo z góry straconą.

II, str. 223 R. P.

Z notesu zarozumialca

wyrwał **Celimar**.

(Dokończenie).

— Czy pan to mówi z doświadczenia?

— Naturalnie, i dlatego wiem, jakiego uczucia doznaje człowiek, gdy wie lub przypuszcza, że niema wzajemności. A pani, czy ma wzajemność?

— Tak pan ze mną mówi — odpowiedziała Mania z miną, zdradzającą zniecierpliwienie,— jakbym się przed panem zwierzała z mych uczuć.

— W kimże się pani kocha?

— Nie rozumiem pana weale, panie Tadeuszu? Czy pan doprawdy myśli, że przed panem będę robiła jakieś zwierzenia? A to pyszne—jabym panu, panu—dodała z naciskiem miała powiedzieć najskrytsze me myśli—co rzekłszy, zaśmiała się z goryczą.

Widząc, że tym sposobem nie dopnę celu, chwyciłem się innego.

— Pani mnie musi strasznie niecierpieć, panno Maryo—rzekłem.

— Z czego to pan wnosi?—spytała ze zdziwieniem.

— Tak mi się jakoś zdaje. Niech mi pani powie szczerą prawdę.

Tu Mania wybuchła głośnym śmiechem i uciekła, zostawiając mnie w osłupieniu.

Zauważyłem, że niektóre panienki spojrzały z uśmiechem po sobie, rzucając jakieś dziwne na mnie spojrzenia.

A ja rzeczywiście nie rozumiałem nic.

— Co to ma znaczyć?—spytałem Zosi, która w tej chwili właśnie stała sama.

— Powiem panu, ale nie pogniewa się pan?

— Nie, nie, tylko niech pani powie.

— Otóż umówiłyśmy się z Manią odegrać z panem taką komedyę, by zobaczyć, jakie to na panu uczyni wrażenie.

W pierwszej chwili oburzyłem się w duchu, widząc, że te panie wyzyskały poprostu moje usposobienie, by zrobić sobie zabawkę z mojej „kochliwości“.

Nie odpowiedziałem nic, gniewałem się na nią naprawdę.

— Ależ pan przyrzekł nie gniewać się.

— Niech mi pani powie, czy to miało sens?

— Był to poprostu niewinny żarcik. — Ale złapał się pan.

— Wcalem się nie złapał.

— Jakto nie? Przedewszystkiem pokazał pan, z jaką łatwością można w pana wmówić coś podobnego, jak pan w to święcie uwierzył i jak wiadomość taka na pana działa.

— Żem w to uwierzył to prawda, ale to dla tego jedynie, że nie widziałem w tem nic nieprawdopodobnego i że panna Marya wyśmienicie udawała.

Dwa pogrzeby. Silne wrażenie wywarły na nasze społeczeństwo dwa pogrzeby, dwóch osób młodych, zmarłych prawie równocześnie na jedną i tę samą chorobę.

S. p. Walerya z Chojnowskich Raubalowa, przeżywszy zaledwie lat dwadzieścia jeden, zmarła po czterodniowej chorobie. Ze wzruszeniem i żalem odprowadzili przyjaciele szczątki tego wcześnie zgasłego kwiatu.

Przyjaciele wzięli trumnę na barki i zanieśli na cmentarz wśród żałobnego huku dzwonów. Tam w grobie zielonemi liśćmi wysłanym pozostawiono szczątki ś. p. Raubalowej przy pieśniach „Ave Marya" Troszla i „Requiem" Dworzaczka. Na trumnie złożono dużo wieńców od rodziny i przyjaciół.

— W drugim pogrzebie poniósł znaczną stratę teatr polski w Łodzi. Zmarł w 33 roku życia ś. p. Władysław Wołowski, administrator tegoż teatru. Artyści, ubrani czarno, na swoich barkach zanieśli te szczątki dobrego przyjaciela i kolegi do grobu. W kościele grała bezinteresownie orkiestra p. Sonnenfelda i zakończyła solowe i orkiestrowe utwory nieśmiertelnym marszem żałobnym Szopena.

Pan Gundelach, właściciel sklepu z kwiatami, bezinteresownie przybrał ładnie katafalk, duży szereg wieńców okrył trumnę, artyści, rodzina i przyjaciele złożyli je z napisami, niebrakło nawet wianka od biletérów łódzkich teatru polskiego. Nad trumną były śpiewy, a pan Tarasiewicz piękną mową pożegnał przyjaciela i kolegę pracy.

Przed temi nowemi mogiłami korzy się człowiek, z całą rezygnacyą uznaje swoją nicość i małość.

Tu uwydatnia się cała potęga śmierci i tu uginamy się przed nią. Powinniśmy żyć dla idei każdy w swoim kółku, aby po sobie coś łączącego nas z tym światem zostawić.

Dr. Alfred Obaliński. Nasz świat naukowy poniósł stratę poważną: w Krakowie zmarł w dniu 18 b. m. dr. Alfred Obaliński, profesor chirurgii na uniwersytecie Jagielońskim. Urodzony w Brzezinach, skończył gimnazyum w Tarnopolu, uniwersytet w Krakowie. W 1868 r. otrzymał dyplom doktora medycyny, w 1870 dyplom doktora chirurgii i okulistyki; w tym samym roku mianowany został kierownikiem oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie; w r. 1883 zostaje profesorem chirurgii.

Z pomiędzy licznych prac, ogłoszonych drukiem, wymienić należy: „O wpływie nowszych sposobów leczenia ran na gojenie tychże", „Rozdęcie krtani", „Wydobycie kamienia moczowego cięciem wysokiem", „Zatrucie jodoformem", „Sześć laparatomii, wykonanych z powodu niedrożności jelit", i t. d.—cały szereg prac, poświęconych różnym gałęziom chirurgii. Jako praktyk, prof. Obaliński zdobył również szeroki rozgłos; jego operacye chirugiczne są w kronikach lekarskich m. Krakowa zapisane wybitnemi głoskami.

Komunikacya z rynkiem Targowym. W dnie targowe ulica Widzewska przedstawia istne piekło, oprócz bowiem nadzwyczaj ożywionego ruchu kołowego w dnie zwyczajne, przybywa w d. targowe wiele wozów z okolic Widzewa, dążących na rynek Targowy z wiktuałami spożywczemi.

Z tego powodu bardzo wiele zdarza się wypadków najechania, opóźnienia na stacyę kolejową, skaleczenia koni i t. p. Najwięcej atoli cierpi na tem bruk, który bezustannie poprawiany, bezustannie znajduje się w opłakanym stanie.

Ponieważ ulica Podzagajnik, prowadząca od składu monopolowego do ulicy Przejazd obok lasu ma być wybrukowaną, więc najłatwiejszą i najbliższą komunikacyę z okolic szosy Rokicińskiej możnaby przeprowadzić przez ul. Podzagajnik, przejazd kolejowy i drogę polową do rynku Targowego.

Droga ta jednak wymaga wybrukowania lub przzorobienia jej na szosę, co wreszcie jest koniecznem ze względu na zwiększanie się ruchu w dzielnicy miasta od strony Widzewa.

Wybrukowanie tej drogi wpłynęłoby bardzo wiele na ożywienie targowe i dostawę wiktuałów spożywczych, objeżdżanie bowiem linii kolejowej by przedostać się na rynek Targowy, oraz przedostawanie się przez zatamowaną wozami ulicę Widzewską odstręcza wielu dostawców.

Koncert. Na wczorajszym koncercie orkiestry A. Sonnenfelda w hotelu Angielskim, pomimo niepewnej pogody, zebrała się spora gromadka wielbicieli poważnej muzyki. Rzeczywiście karność orkiestry, czystość tonów i subtelne wykonania zasługują zupełnie na to uznanie, jakie od pierwszego koncertu towarzyszy p. Sonnenfeldowi w Łodzi.

Z przemysłu. Na pierwszem zebraniu akcyonaryuszy „Piotrkowskiego Towarzystwa przemysłowego" wybrani zostali na członków zarządu: M. Schlossberg, A Frumkin i I. Frydstein, kandydatami zaś Z. Frydstein i F. Hurwicz; na członków komisyi rewizyjnej S. Frumkin, W. Frydstein i M. Frumkin, dyrektorem wybrano M. Schlosberga, który ma prawo podpisywania w imieniu firmy.

Licytacye. W dniu 15 października odbędzie się licytacya w sali zjazdu sędziów pokoju, na sprzedaż nieruchomości Juliusza Cylke przy ulicy Juliusza pod №№ 1125b i 1126a położonej, ocenionej na rs. 100,000, mogącej być sprzedaną niżej wartości.

— W dniu 17 tegoż miesiąca odbędzie się licytacya w sali zjazdu sędziów pokoju na sprzedaż nieruchomości Majera-Wolfa i Estery małżonków Kopelman, przy ulicy Cegielnianej pod № 1302/61 położonej, ocenionej na rs. 90,000, mogącej być sprzedaną niżej wartości.

Za przekroczenie przepisów o jeździe po mieście w ciągu czasu od 6 do 11 b. m., pociągnięto do odpowiedzialności 13 dorożkarzy.

Piorun. W niedzielę popołudniu w Widzewie piorun uderzył w róg domu i przebiegł przez wszystkie piętra.

Szkód poważniejszych nie wyrządził, na parterze tylko porozbijał sprzęty i ogłuszył kobietę i dziecko.

Samobójstwo. W dniu 16 b. m. o godz. 6-ej rano, w podwórzu domu № 40 przy ulicy Konstantynowskiej powiesił się dorożkarz Józef Piasecki, 19 lat wieku liczący, stały mieszkaniec kolonii Radogoszcz.

Jak się okazało, przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój umysłowy.

Schwytanie złodzieja. Jeden z rozbitków orkiestry hamburgskiej, grywającej w początku sezonu letniego w hotelu Angielskim, nazwiskiem Henryk Szlifer, grywając w restauracyi przy ulicy Dzielnej pod № 1 na skrzypcach właściciela restauracyi Wincentego Łaskiego, zabrał je z sobą i więcej nie powrócił.

Po długich poszukiwaniach policya przyłapała złodzieja na stacyi, w chwili gdy chciał wyjeżdżać z Łodzi i skrzypce odebrała.

Szlifer został aresztowany.

Kradzież w celu podróży. Zajmujący się w kancelaryi sędziego pokoju I rewiru Jan Pugaczew, dymisyonowany podporucznik, stawił się do kancelaryi II cyrkułu policyjnego i zameldował, że w niedzielę 10 b. m., pozostając sam w kancelaryi sądu, zabrał puszkę ofiar ze stolika sekretarza sądu p. Polanowskiego i rozbiwszy ją, przywłaszczył sobie zawartość rs. 1 kop. 58, puszkę zaś wrzucił pod szafę.

Ponieważ o kradzieży tej nikt nie meldował, więc policya udała się na miejsce, gdzie fakt stwierdzono i rozbitą puszkę znaleziono pod szafą.

Wówczas Władysław Węglewski, zajmujący się również w tejże kancelaryi, zameldował, że Pugaczew skradł mu zegarek i sprzedał za rubla.

Pugaczew i do tej kradzieży się przyznał oświadczając, iż wiedząc, że za podobne przestępstwa zostanie skazany na osiedlenie w Syberyi popełnił je umyślnie dlatego, by dostać się na Syberyę, gdzie prędzej będzie mógł znaleźć dla siebie odpowiednią posadę.

Kradzieże. W dniu 15 b. m., zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej pod № 21, Ignacemu Nowak skradziono zegarek wartości rs. 10 kopiejek 50.

Jako sprawców kradzieży Nowak wskazał St. i Sz.

— W dniu 18 b. m., roznosicielowi towarów łokciowych skradziono w restauracyi na rogu ulic Zawadzkiej i Długiej kilka sztuk towaru.

Policya zatrzymała na ulicy Widzewskiej niejakiego Wolskiego, od którego jedną ze skradzionych sztuk odebrała.

Wolski został aresztowany.

Zjazd lekarzy w Łodzi.

Zaledwie ogólnikowo poruszona w № 161 „Rozwoju" przez naszego korespondenta z Poznania myśl, aby zjazd przyrodników i lekarzy, który miał się odbyć w Poznaniu, odbył się w Łodzi, zainteresowała szerokie sfery tutejszej inteligencyi, zwłaszcza lekarzy. Chociaż dotąd ani towarzystwo lekarskie ani żadna inna instytucya

---

— No, nic wielkiego się nie stało i niech się pan więcej nie chmurzy.

Czułem bardzo dobrze, że się złapałem i miałem jeszcze pewną urazę do Zosi, gdyż wiedziałem, że ona była reżyserką tej sceny, lecz z czasem zatarło się to w mojej pamięci.

Poznałem niedawno pannę Różę Stolicką.

Zachwycająca!

Jeszcze żadna panna nie uczyniła na mnie takiego wrażenia jak ona.

Proszę sobie wyobrazić śliczną panienkę, która po godzinie znajomości tak rozmawia, takie tematy porusza, jakby się ją znało oddawna, a przytem jest niesłychanie szczera, bardzo, ale to bardzo inteligentna i rozmowna. Gdy z nią rozmawiałem po raz pierwszy, starałem się odgadnąć jak ona to robi, że człowiek nie odczuwa, iż przed godziną zaledwie nie znał jej wcale, starałem się uprzytomnić sobie to, co właściwie tak mi w niej zaimponowało i tak silne na mnie wywarło wrażenie.

Przyszedłem do wniosku, że zrobiła to właśnie jej szczerość.

Tą szczerością pobudziła i mnie do szczerości nie tylko w chwilach rozmowy z nią, lecz w ogóle spotęgowała ją we mnie.

Powiadam: spotęgowała—dlatego, że szczerym zawsze byłem, ale nie przypuszczałem że można być tak szczerym.

Wiem bardzo dobrze, że szczerość, to jedna z największych zalet i zawsze dumny byłem z tego, że zaletę tę posiadam, o czem zresztą nie wątpiłem, bo ja znam wszystkie moje zalety.

Panna Róża podług mojego zdania posiada wszystkie dane, by nietylko się ogólnie podobać, lecz wprost wszystkich zachwycać. Zależało więc mi bardzo na tem, by i ona o mnie miała również pochlebne wyobrażenie.

Zapytać ją wprost o tu—nie miałem odwagi. Użyłem pośrednictwa osób trzecich.

I cóż się dowiedziałem?

Powiedziano mi po wybadaniu panny Róży, że mnie ma za inteligentnego, wesołego, dowcipnego chłopca i że mnie bardzo lubi.

Pomimo radości, jaką mi ta wiadomość sprawiła, wydało mi się to zupełnie naturalnem, a niepewność w tym względzie wprost dziwną, —bo cóż—myślałem sobie—mogłoby jej się we mnie niepodobać?

Zosia Wieniecka na moje zapytanie, czy jest taki chłopiec na świecie, któregoby ona obdarzała wyłączną sympatyą, lub dla którego byłaby choć nie obojętną, odpowiedziała mi, że jest tylko jeden taki, lecz kto—tego nie chciała powiedzieć.

Zaciekawiony w wysokim stopniu, postanowiłem dowiedzieć się o tem—i zacząłem badać jej siostrę, Felicyę.

Ta nie chciała mi początkowo nic mówić aż wreszcie, po wielu namowach i prośbach rzekła:

— A nie powie pan nikomu?

— Nie.

— Ani Zosi?

— Też nie.

— No to panu powiem: owym jednym jedynym jesteś pan.

— Aha!—pomyślałem.—Nie wątpiłem wcale...

No, przyznam się, że wcalebym się nie dziwił, gdybym się stał naprawdę trochę zarozumiałym!

Lecz w takim wypadku komu winę przypiszecie „moje panny"?

nie przedsięwzięły starań w tym kierunku, dyskutują jednak w mieście nad tą kwestyą.

My ze swej strony chętnie zabieramy głos w tej sprawie, gdyż urządzenie zjazdu lekarzy w Łodzi nietylko byłoby z korzyścią dla uczestników jego, ale i dla miasta.

Lekarze mieliby w Łodzi wiele do zobaczenia. Nasze fabryki, ich urządzenia pod względem hygienicznym stanowią bogaty materyał do badań, materyał, którego żadne inne miasto — ani Kraków, ani Warszawa, ani Cieszyn — dostarczyć nie może.

Hygiena fabryczna — to jedna z najciekawszych części medycyny. Tutejsi lekarze mogliby gościom dostarczyć dużo ciekawych danych; zwiedzenie kilku fabryk byłoby bardzo korzystnem dla tych, którzy je znają tylko ze słyszenia.

Że Łódź na zjeździe dużoby zyskała, dowodzić zbytecznie. Po za korzyściami materyalnemi, które w danym razie najmniejszą grają rolę, doniosłe znaczenie miałoby dla Łodzi rozbudzenie ruchu umysłowego. Łódź w tym kierunku drzemie; usiłowania kilku jednostek nie mogą doprowadzić do pożądanych rezultatów.

Najwyższy już czas, aby Łódź — dotychczas miasto geszeftu — zaczęła być ogniskiem życia umysłowego; na tem polu, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość mieszkańców, kto wie, czy nas nie zakasowałoby pierwsze lepsze miasteczko powiatowe. Pobudką silną, silną podporą dla bezsilnej dotąd rzeszy naszej inteligencyi, byłby zjazd n a u k o w y w Łodzi.

To też byłoby pożądanem, aby dyskusye, prowadzone w kółkach prywatnych, przyjęły jaknajprędzej formę realną.

Dla urzeczywistnienia tak doniosłego dla Łodzi projektu, według nas przedewszystkiem wydaje się niezbędnem, aby inicyatywę w tej sprawie wzięło na siebie Towarzystwo lekarskie, które powinno porozumieć się z komitetem zjazdu w Poznaniu, z jednej strony, z drugiej zaś poczynić jak najenergiczniejsze kroki w celu uzyskania zezwolenia władzy na odbycie się zjazdu.

Wł.

Z WARSZAWY.

Tow. pszczelniczo-ogrodnicze. We wtorek pod przewodnictwem p. Szaniawskiego odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Odczytano na niem sprawozdanie z działalności w r. 1897, dowodzące, że Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, że wzrasta w liczbę członków, że w dalszym ciągu wykształca zdolnych ogrodników i pszczelarzy.

Tow. spłaciło już resztę długu, przejętego po dawnem Muzeum pszczelarskiem.

Dzięki pomyślnemu stanowi finansowemu, zarząd zamierza rozszerzyć działalność Towarzystwa, zwłaszcza w kierunku pedagogicznym.

Jak wiadomo, utrzymuje ono kursa ogrodniczo-pszczelarskie, których rozwinąć nie może, z powodu braku siedziby własnej stałej. Towarzystwo wydzierżawiło wprawdzie od hr. Brauickiego kawał ogrodu przy ul. Wiejskiej na lat 12, ale na mocy kontraktu może być z siedziby tej usuniętem każdej chwili, po wypowiedzeniu na kilka miesięcy z góry.

Na kursa też uczęszcza mało włościan, ze względu na wysokie koszta utrzymania w Warszawie, gdy tymczasem zarząd pragnąłby ściągać na kursa właśnie jak najwięcej włościan, aby nauczyć ich sztuki ogrodnictwa i pszczelarstwa i zachęcić do pracy w tym kierunku na wsi.

Z tego powodu zarząd ma zamiar nabyć grunt pod Warszawą i tam przenieść swoją szkołę. Już obecnie upatrzono 10 morgów ziemi w pobliżu linii kolei wiedeńskiej, które można nabyć za cenę 2,500 rs.

Budowa budynków pochłonie również około 2,500 rs.

Na pokrycie tych kosztów możnaby użyć kapitału Tow. jedwabniczego.

Na kolonii Towarzystwa znajdowałby się internat dla włościan.

Projekt wywołał ożywione obrady, w których brał udział także i p. Ludwik Szupiński, włościanin z pow. ciechanowskiego, zaproszony na posiedzenie przez zarząd.

Sz. nauczył się pszczelarstwa, któremu poświęca się z zapałem.

Gość z pod strzechy zachęcał gorąco do kupna gruntu.

Decyzyi w sprawie tej nie powzięto żadnej, gdyż zarząd cały projekt przedstawi raz jeszcze na zgromadzeniu nadzwyczajnem ad hoc zwołanem.

Do zarządu i do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie wszystkich ustępujących.

W sprawie podatku szpitalnego. Ponieważ pobieranie podatku szpitalnego należy do obowiązków zarządu miejskiego i uskuteczniane jest przez dozorców miejskich, którzy spełniają po za tem wiele innych czynności, że nie są w stanie zgłaszać się do każdego z opłacających osobiście i ponieważ główny kontygens opłacających ten podatek zatrudniony jest w fabrykach, zakładach wszelkiego rodzaju i warsztatach tak, że wnoszenie podatku przez samych interesowanych do kas magistratu połączone jest ze stratą dnia roboczego, p. prezydent m. Warszawy postanowił zwrócić się do właścicieli fabryk, zakładów wszelkiego rodzaju i warsztatów z prośbą o pośrednictwo w tej sprawie.

W tym celu przygotowano w kancelaryi magistrackiej odpowiednie odezwy drukowane, które z załączeniem właściwego blankietu na listę opłacających podatek, rozesłane zostaną wszystkim osobom, zatrudniającym u siebie jakichkolwiekbądź pracowników.

Komora celna. Zabudowania warszawskiej komory celnej przy ul. Chmielnej, z braku miejsca nie mogą już być rozszerzone. to też, w miarę rozwoju handlu zagranicznego, na komorze tej będzie coraz ciaśniej.

Już przed kilku laty na komorze tej brakowało miejsca na skład towarów i operacyi celnych, lecz na czas jakiś zaradzono temu przez wybudowanie komory filialnej na stacyi kolei nadwiślańskiej dla towarów przychodzących od strony kolei maryembursko-mławskiej.

Obecnie na tej komorze filialnej operacye są daleko większe, a w tych warunkach szczęśliwych, iż terytoryum komory przy obfitości miejsca na esplanadzie cytadeli można dowolnie rozszerzać.

Tymczasem na ul. Chmielnej niema w sąsiedztwie zabudowań komory ani łokcia placu, któryby można dokupić.

Aczkolwiek sąsiednie warsztaty główne zostaną przeniesione do Pruszkowa, jednak w zabudowaniach tych muszą pozostać warsztaty remontowe, niezbędne na miejscu w Warszawie, przy olbrzymim ruchu taboru.

Terytoryum to zresztą potrzebne będzie dla projektowanego dworca centralnego.

Z tych to względów jest zamiar przeniesienia zupełnego komory celnej na nowe terytorya kolei wiedeńskiej na Czystem, z podjazdem od ul. Karolkowej na przedmieściu wolskiem.

Nowa komora stanie zarazem w sąsiedztwie stacyi przeładunkowej kolei obwodowej.

Piechur. Kilka dni temu bawił w Warszawie p. Aleksander Brunet, aktor teatru Ambigu w Paryżu. Odbywa on pieszą podróż naokoło świata, celem rozegrania zakładu. Oto w r. 1895 pomiędzy towarzystwem gimnastycznem w Paryżu a tow. gimnastycznem amerykańskiem stanął zakład na warunkach następujących: Podług ułożonej marszruty, jeden z członków tow. francuskiego w ciągu lat pięciu objdzie pieszo świat cały (13,200 kilometrów) bez żadnych środków podróży i zasobów finansowych. W razie dotrzymania warunków, tow. francuskie otrzyma od strony przeciwnej 500,000 franków. Pan Brunet opuścił Paryż w roku 1895 i przeszedł już Amerykę, Afrykę, i Europę, z wyjątkiem Rosyi. Na granicy Rosyi Bruneta przez trzy dni więzili Prusacy, podejrzywując go o szpiegostwo, uwolniono go zaś dopiero na skutek interwencyi ambasady francuskiej. P. Brunet wyruszył do Petersburga.

Korespondencye.

Bazylea 18 lipca.

Bazylea posiada nie tylko piękne i bardzo widzenia godne starożytne gmachy (katedrę, bramę „Spalenthor", stary ratusz i t. p.), nietylko cały szereg nowych ładnych budynków, świadczących o postępach tutejszej architektury, posiada także najpoważniejszą na kontynencie organizacyę stowarzyszeń spożywczych i... d-ra Hansa Müllera.

Kto jest dr. Hans Müller?—spytasz czytelniku. Jest to autor bardzo poważnego dzieła o historyi i organizacyi szwajcarskich stowarzyszeń spożywczych—autor kilku broszur treści społeczno-ekonomicznej—organizator i sekretarz związku wspomnianych stowarzyszeń, który nie tylko czynnie, praktycznie nad ich rozwojem czuwa, ale też stara się—z powodzeniem—dać im naukową definicyę. Będąc w Bazylei, wstąpiłem do dr. Müllera, nietylko dla poznania tej wybitnej w tutejszem życiu osobistości, ale i dla zasięgnięcia informacyj o ruchu kooperacyjnym w Szwajcaryi, który od niemieckiego i naszego tem się różni, czem się zbliża do angielskiego. Gdy w Niemczech i u nas kooperacya rozwija się głównie na polu kredytu,—w Szwajcaryi tak jak w Anglii głównem jej polem jest konsumcya a raczej powiedzmy: handel

Dr. Müller jest człowiekiem jeszcze młodym, (wygląda na lat trzydzieści i kilka), stojącym twardo przy swoich przekonaniach, ale bynajmniej nie fanatykiem swojej idei, co mu pozwala zachować sąd trzeźwy i przedmiotowy.

Ludność robotnicza bierze w stowarzyszeniach tych bardzo ważny udział, stanowi główny kontyngens członków, jest czynną w zarządach. Wpływ stowarzyszeń na położenie tej ludności jest dwojaki—ekonomiczny i wychowawczy. Ekonomiczny wyraża się tem, i w stosunku do zakupna otrzymuje każdy członek po roku zwroty, (które w r. 1897) wyniosły przeciętnie 10% od całej sumy, jaką za artykuły w sklepie stowarzyszenia pobrane zapłacił i zwroty te najczęściej składa na oszczędność. Prócz tego jest ochroniony od bocznych wydatków, na jakie zazwyczaj ze strony kramarzy jest narażony, zwłaszcza przy braniu na kredyt i otrzymuje towar niesfałszowany, w dobrym gatunku. Pod względem wychowawczym—przyzwyczaja się do oszczędności, do wykonania zarządu i kontroli.

Zapytany przezemnie w drażliwej kwestyi stosunku stowarzyszeń spożywczych do świata kupieckiego, odpowiedział dr. Müller, że oczywiście antagonizm kupców, a zwłaszcza kramarzy trwa nieprzerwanie, ale zmniejsza się w miarę, jak się przekonywują o bezskuteczności ataków. Zawsze jeszcze starają się kupcy wpływami swoimi na rządy kantonalne czynić stowarzyszeniom jak największe dokuczliwości pod względem opodatkowania, i nad tą właśnie sprawą radzić będzie nadzwyczajny zjazd delegatów stowarzyszeń, który w przyszłym tygodniu odbędzie się w Chur. Ale dr. Müller spodziewa się, że nawskroś demokratyczna organizacya polityczna szwajcarska da stowarzyszeniom należytą ochronę.

W kantonie bazylejskim miejskim przeprowadzono w Radzie kantonalnej uchwałę, skierowaną głównie przeciw stowarzyszeniom spożywczym, ograniczającą sprzedaż piwa na butelki (wyszynku stowarzyszenia nie prowadzą) tak, aby tylko w lokalach osobno „w miarę potrzeby" koncesyonowanych, sprzedaż odbywać się mogła. Przeciw takiej ustawie—można odwołać się do głosowania ludowego, tak zwanego „referendum". Jeżeli 1000 obywateli zażąda, głosowanie odbyć się musi.

Antagonizm kupców i kramarzy jest uzasadniony tem, że stowarzyszenia spożywcze, które tak silnie się rozwijają, istotnie szkodzą ich interesom? Czy skutkiem tego stan kupiecki upada—ilość sklepów się zmniejsza? Czy uwidocznia się to w spisie ludności, w spisach podatkowych i. t. p.?

O tak daleko sięgającym wpływie niema mowy. Nie ulega wątpliwości, że stowarzyszenia czynią konkurencyę kramarzom—ale odbija się to głównie na nierzetelnych, wyzyskujących, dających lichy towar. Rzetelni trzymają się bardzo dobrze. A nawet w niektórych wypadkach odnoszą korzyści z działalności stowarzyszenia. Handel mlekiem np. był dawniej w Bazylei bardzo licho prowadzony.

Górą byli ci, co sprzedawali bardzo tanio, dolewali odpowiednią ilość wody. Odkąd stowarzyszenie zorganizowało handel mlekiem, rzetelni kupcy pozbyli się konkurencyi nierzetelnych, którzy znikli zupełnie. Dziś i stowarzyszenie i ci rzetelni robią dobre interesy. Jedynie to można twierdzić, że gdyby nie było stowarzyszenia, możeby więcej nowych sklepów powstało.

W Niemczech, zwłaszcza zaś w Saksonii były bardzo głośne zatargi między zarządami stowarzyszeń a personelem, a stąd zarzut, że te stowarzyszenia tak samo jak inni przedsiębiorcy wyzyskują „swoich ludzi". W Szwajcaryi nietylko takich zatargów ale i wogóle zażaleń nie było.

W Szwajcaryi niema właściwie miejsca dla politycznego, agitacyjnego socyalizmu. Instytucye tamtejsze są tak nawskroś demokratyczne, ich praktyka tak odpowiada ich ludowemu pochodzeniu, że polityczna partya socyalistyczna nie ma tu co robić. Brak jej przedmiotów ataku —nie miałaby haseł agitacyjnych. Niemiecki socyalizm polityczny ma tu swoich zwolenników, ale niema dla nich tutaj pola działania. A gdyby np. za zadanie sobie wzięli, jak w Niemczech, wprowadzić swoich ludzi do wszystkich zgromadzeń i władz związkowych, kantonalnych, gminnych i gdyby im się to powiodło—to cóż dalej? Tworzyć „państwo socyalistyczne" o którem nikt nie wie, jak ono ma wyglądać? Dlatego w Szwajcaryi socyalizm, jako partya polityczna nie istnieje, natomiast ekonomiczny, ewolucyjny socyalizm postępuje nieustannie naprzód.

Ogólnej liczby stowarzyszeń spożywczych szwajcarskich z udzielonego mi sprawozdania Związku dowiedzieć się nie mogłem. Do Związku należy 71 stowarzyszeń. Centralny zakład handlowy wykazuje prócz tego jeszcze 64 stowarzyszeń, które do Związku nie należą, ale towary z centralnego handlu pobierają — byłoby zatem 135 stowarzyszeń. Jest ich jednak faktycznie więcej, bo nie wszystkie mają stosunki ze związkowym magazynem.

Ze stowarzyszeń związkowych tylko 65 nadesłało swoje wykazy — tak, że zawarta w sprawozdaniu statystyka obejmuje z pewnością mniej, niż połowę stowarzyszeń. Miały one w 119 gminach 279 sklepów — liczyły 53,365 członków. W jednym roku 1897 wzrosła liczba członków przeszło o 6,000. Kapitał udziałowy wynosi 1,078,877 fr. — fundusze rezerwowe 1,317,711 fr. Rezerwy są zatem większe od udziałowego kapitału. W ostatnim roku przydzielono do funduszów rezerwowych 143,844 fr.

Suma sprzedaży wynosiła w 65 stowarzyszeniach 19,298,093 fr. (przeciętnie w jednem stowarzyszeniu 296,893) — z czego 3,167,022 fr. wypada na osoby, nie należące do stowarzyszeń, zaś na stowarzyszonych 16,131,071 fr. czyli przeciętnie 302 fr. na jednego. Zwroty, stanowiące zysk członków, a wypłacane w stosunku do zakupna, wynosiły 1,612,071 fr., czyli okrągło 10%. Przeciętnie zatem zaoszczędzają członkowie po 30 fr. rocznie. Ale i nieczłonkowie otrzymują zwroty — tylko oczywiście w mniejszej kwocie. Na sumę zakupna 3,167,022 fr. zwrócono im 83,969 fr. co czyni 2,6%. Stowarzyszenia posiadają 23 własnych piekarni, 7 winnic i browarów, 3 mleczarnie, 5 fabryk obuwia. Przy stowarzyszeniach istnieje 26 kas oszczędności dla członków.

W organizmie szwajcarskich stow. spożywczych zupełnie odrębne stanowisko zajmuje „produkcyjne i konsumcyjne stowarzyszenie na okręg birseggski w Oberwil". Jest ono założone głównie dla ludności rolniczej, z uwzględnieniem jej właściwych potrzeb. Do Związku ogólnego należy pomimo swego odrębnego charakteru. Pomówię o niem przy innej sposobności.

Na zakończenie listu wspomnę jeszcze w tutejszym bazarze przemysłowym. Mieści on się w budynku bezpłatnie przez miasto udzielonym, nad Renem. Duża hala parterowa — dwie na piętrach obejmują mnóstwo wyrobów miejscowego rękodzieła, przeważnie przedmiotów praktycznego użytku, bez artystycznych pretensyj. Bazar został założony przez spółkę akcyjną, z kapitałem 40,800 fr. w akcyach po 50 fr. Akcyonaryusze, przeważnie rękodzielnicy, zrzekli się wszelkiego oprocentowania swoich akcyj na tak długo, dopóki zbierany z zysków fundusz rezerwowy nie dorówna kapitałowi akcyjnemu. Dzisiaj już fundusz rezerwowy wynosi 25,333 fr. Wystawiać może każdy, kto nie jest akcyonaryuszem, za opłatą 6 fr. rocznie — akcyonaryusz wolny jest od tej opłaty. Każdy płaci skromną taksę od każdego wystawionego przedmiotu 5 ct., gdy przedmiot wart jest niżej 20 fr. — 10 ct. od wartości do 100 fr. — powyżej tego 50 ct. Bazar sprzedaje wystawione przedmioty i pobiera 7% od sprzedaży. W r. 1897 sprzedał Bazar towarów za 130,460 fr. o 10 tysięcy więcej niż przed rokiem. Za pośrednictwem „Banku dla rzemieślników" udziela Bazar zaliczek na towary. W r. 1897 udzielono 66,155 fr. zaliczek. Zysk z ostatniego roku administracyjnego (od 1 kwietnia 1897 do 31 marca 1898) wynosił 3951 fr. i został według statutu przydzielony do funduszu rezerwowego. Wydatki roczne wynosiły tylko 6672 fr., w tem płace 5236 fr. W biurze Bazaru zastałem zatrudnione dwie panie przy księgach i korespondencyi, a jedną na piętrze przy wystawie. W ogóle widzi się tu wszędzie w muzeach, bazarach i t. p. zatrudnione kobiety.

T. R.

Z kraju.

Żyrardów. W dniu 17 b. m. w parku hr. Sobańskiego przyjezdna trupa teatralna pod dyrekcyą p. Marjanowskiego odegrała wodewil w 4 aktach „Nad przepaścią." Lubo teatralne urządzenia, jako to dekoracye, oświetlenie, a nawet sama scenka były bardzo a bardzo prymitywne, orkiestra ciągle fuszerowała, jednakże licznie zebrana publiczność obdarzała artystów ciągłemi oklaskami. Na wyróżnienie zasłużył p. Kindler w roli Feliksa, którą odegrał z humorem, nie wpadając w szarżę. Na nieszczęście kapryśna pogoda w ciągu całego przedstawienia płatała figle; pod koniec sztuki, siedząca pod odkrytem niebem pubiika z powodu burzy i ulewnego deszczu musiała opuścić teatr. W przyszłą niedzielę p. Majranowski zamierza wystawić operetkę „Nitouche." Pośród letników, licznie w okolicach Żyrardowa zamieszkałych, organizują się dwa przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny, o wykonaniu których doniosę w następnej korespondencyi. Mieszkańcy miasta i letnicy są w ciągłym strachu z powodu licznych pożarów wskutek, jak podejrzewają podpaleń. Wiele osób uskarża się na niewygodne urządzenia pocztowe, brak marek, niewystarczająca liczbę urzędników i brak stałego roznosiciela listów są to usterki, którym trzebaby prędko zaradzić. W drugiej połowie lipca przyjeżdża zwiedzić tutejsze fabryki Hiele i Ditrycha inspektor fabryczny.

Radom. Pod przewodnictwem prezesa dyrekcyi szczegółowej towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Władysława Grodzińskiego będącego zarazem prezesem kółka śpiewaczego radomskiego w dniu 12 b. m., odbyło się roczne zebranie członków czynnych kółka śpiewaczego radomskiego. Na zebranie przybyło 31 członków, którzy zgodnie zatwierdzili sprawozdanie za rok 1897/8. Przez tajne głosowanie powołano do zarządu: na prezesa W. Grodzińskiego (ponownie), na wiceprezesa prezydenta miasta, R. Zarembę, na gospodarza S. Karbownickiego i na kasyera R. Marescha.

Aptekarz p. Skrzyński wypuścił na miasto furgon kołowy z wodą sodową do sprzedawania jej na szklanki, co w lecie nadzwyczaj jest pożądanem. Szkoda jednak, że sprzedająca napój jest brudną żydówką.

W Radomiu wkrótce ma powstać nowy hotel, który mieszkańcy tutejsi witają okrzykiem radości, do tego czasu bowiem miasto nie posiadało porządnego hotelu z wyjątkiem rzymskiego, który niezłą cieszył się opinią.

W bardzo krótkim czasie zarząd akcyzy uskutecznił wypłatę za komisową sprzedaż trunków monopolowych w pierwszych trzech miesiącach r. b.

Kalisz. Miasto nasze opustoszało zupełnie, wiele osób powyjeżdżało na letnie mieszkanie, z nich znaczna część „niestety" do badów niemieckich. Piękny, jak zwykle, park kaliski daje wytchnienie i świeże powietrze tym, którzy miasta opuścić nie mogą.

Grono osób dobrej woli krząta się około założenia Towarzystwa pomocy uczącym się, myśl to szlachetna i godna poparcia tem więcej, że wśród wychowańców tutejszej szkoły realnej i gimnazyum filologicznego rzeczywiście wielu znajduje się biedaków.

Skutkiem rozpoczęcia studyów przedwstępnych nad budową kolei— Warszawa—Łódź—Kalisz, ceny placów znacznie podskoczyły, zwłaszcza między Dóbrcem a Noskowem, pozostaje też kilka nowych kamienic w okolicach Wrocławskiego Przedmieścia.

W tych dniach opuścił nasze miasto p. Wincenty Moniuszko, długoletni buchalter Izby Skarbowej; przeniesiony został do Turku na kasyera powiatowego.

Pan Moniuszko cieszył się ogólnym szacunkiem: należał do tego rodzaju ludzi, którzy jedni z najpierwszych po ciężkich przejściach w kraju naszym wzięli się do pracy produkcyjnej. Po odebraniu starannego wykształcenia założył w Kaliszu sklep szewcki na wielką skalę. Straciwszy z powodu wydatków losowych majątek, przerzucił się na pole działalności urzędniczej i był wzorem dla swoich kolegów.

Projektowane tutaj założenie dwu filij bankowych, a mianowicie Banku handlowego w Warszawie i takiegoż banku w Łodzi, przyczyni się bezwarunkowo do wzrostu naszego uroczego miasta, które czeka świetna przyszłość z chwilą przeprowadzenia kolei.

Ciechocinek. Jużto na brak rozrywek Ciechocinek w roku tym narzekać nie może.

Oprócz teatru bowiem, który daje bardzo urozmaicone przedstawienia, zjeżdża na wieczór humorystyczny p. Andrzej Lelewicz, b. artysta teatru lwowskiego. Wieczór ten odbędzie się dnia 22 bież. m.

Z PETERSBURGA.

— Komitet do spraw ubezpieczeń przy ministeryum spraw wewnętrznych przystępuje do opracowania przepisów normalnych dla polis ubezpieczeniowych rozmaitego rodzaju, a zwłaszcza ubezpieczeń na życie. Projekt przepisów tych wraz z wskazówkami, dotyczącemi ustawodawstwa zagranicznego, oraz z rosyjskiemi i zagranicznemi wzorami przepisów, rozesłany zostanie towarzystwom do poczynienia uwag.

— Donosiliśmy przed kilku dniami o decyzyach powziętych przez komisyę do sprawy obniżenia taryf węglowych na miesiące letnie. W dopełnieniu tej wiadomości dodajemy, że komisya jako jeden z najważniejszych środków zapobieżenia kryzysom węglowym uważała zobowiązanie kolei wiedeńskiej, aby utrzymywała na składzie pud. 500,000 węgla do dyspozycyi magistratu miasta Warszawy. Kolej zobowiązanie to przyjęła.

— Wobec tego, iż ostatniemi czasy ministeryum komunikacyi otrzymało zażalenia na zbyt częste zwłoki w wywozie cukru zagranicę przez Mławę, departament kolejowy wystąpuje z wnioskiem na konferencyę do spraw komunikacyi rosyjsko-niemiecko-niderlandzkich w przedmiocie uporządkowania tego wywozu zagranicznego.

— Ogłoszone zostały przepisy, wydane przez ministeryum komunikacyi w dniu 11 maja 1898 roku o wiązaniu i spławie tratew po rzekach basenu Wisły, po kanale Augustowskim, po Dnieprowsko-Bużskim kanale, jakoteż Pinie i jeziorze Białem, w kierunku rzeki Wisły. Ustalono nomenklaturę tratwy i składowych jej części.

— Według objaśnienia departamentu handlu i rękodzieł, zakłady handlowo-przemysłowe, położone na gruntach, które, jakkolwiek należą do miast, jednakże znajdują się w znacznej od tych ostatnich odległości, uważane być powinny za wiejskie i stosownie do tego korzystać mogą z przywilejów, przez prawo nadanych zakładom tego rodzaju, położonym na gruntach wiejskich.

— Departament kolejowy opracowuje zasady, według których ma być wprowadzone oświetlenie elektryczne wagonów osobowych i wnioski swoje odda do opinii narady, mającej się wkrótce odbyć w tym przedmiocie.

— Departament medyczny zamierza opracować przepisy, na zasadzie których będą mogły powstawać ochotnicze towarzystwa sanitarne. Dla uczestników towarzystw tych, będą urządzone peryodyczne wykłady medyczno-sanitarne.

ROZMAITOŚCI.

Medal Mickiewiczowski. Staraniem lwowskiego komitetu mickiewiczowskiego, paryska „La Monnaie" wykonała piękny medal ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza. Pomysł i rysunek medalu jest dziełem Wacława Szymanowskiego i stanowić będzie bądźcobądź epokę w historyi medaljerstwa polskiego. Jest to bowiem pierwszy medal, który obok portretowanego po-

piersia, posiada na odwrotnej stronie idealnie skomponowaną scenę. Profil Mickiewicza stworzony przez Szymanowskiego, na pierwszej stronie medalu posiada wszelkie wybitne i charakterystyczne cechy fizyonomii poety; strona odwrotna medalu wyobraża scenę symboliczną „Improwizacyę“ z Dziadów.

Szkice wojenne. Bombardowania nie można zbyć byle czem—mawiał Napoleon. Słuszność tego zdania amerykanie mieli obecnie sposobność stwierdzić na doświadczeniu własnej kieszeni. Jak zapewnia „New York Herald“, kilkakrotne bombardowania Santjago de Cuba kosztowały dotychczas skarb amerykański 5 milionów franków, a na tem podobno jeszcze nie koniec. Waga pocisków działowych, rzuconych dotychczas na Santjago i forty okoliczne wynosi 400,000 kilogramów żelaza i stali. Pomimo to fortyfikacye hiszpańskie nie runęły jeszcze pod brzemieniem takiego ciężaru. Cyfry powyższe nie są bynajmniej wysokie; sprawozdania z wojen w wieku bieżącym wykazują cyfry znacznie wyższe. Tak naprzykład w czasie oblężenia Strasburga rzucono na to miasto 193,000 pocisków armatnich na to, aby zabić 300 osób z ludności, wynoszącej 65,000 dusz. Zauważyć też należy, iż jest to najwyższy procent pocisków morderczych, notowany w bombardowaniach niemieckich w czasie wojny francusko-pruskiej. W czasie ostatniej wojny na Madagaskarze bateryе francuskie bombardowały bez ustanku fort Manjakanobrianomba. Rzucono nań przeszło 200 bomb melinitowych, nie licząc zwykłych kul z dział drobniejszego kalibru. A jednak, jakże drobne były uszkodzenia fortyfikacyi! Gdy wojsko francuskie fort wreszcie zajęło, dwa dni czasu wystarczyło do naprawienia szkód, jakie cały tydzień bombardowania poczynił.

„Całe szczęście—mówi Kmicic w „Potopie“— że nie każda kula zabija, bo inaczej matki nie nastarczyłyby rodzić dzieci“.

W rzeczy samej tak jest Ile trzeba, mniej więcej, wystrzelić kul karabinowych, aby zabić jednego żołnierza. Trzysta, i to przy dzisiejszem wyćwiczeniu żołnierza i przy dzisiejszej ulepszonej broni palnej. Dawniej inaczej bywało. Marszałek saski mawiał, że do zabicia człowieka w bitwie potrzeba tyle ołowiu, ile sam zabity waży. Według statystyki, podanej przez dziennik „La Nature“ w czasie wojny francusko-niemieckiej około 350 kul wystrzelonych przypadło na jednego zabitego żołnierza.

W bitwie pod Solferino wystrzelono 8,400,000 nabojów, gdy liczba zabitych doszła do 2,000, ranionych zaś do 10,000. Na każdego więc żołnierza ranionego wypada 608 strzałów karabinowych, na każdego zaś zabitego 4200. Ponieważ zaś waga ówczesnej kuli wynosiła mniej więcej 30 gramów, przeto w bitwie tej zużyto 126 kilogramów ołowiu na zabicie jednego żołnierza.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Kapitulacya Sant-Jago de Kuba jest już faktem dokonanym: w całej Hiszpanii dekretem królowej zawieszono czasowo poręczone przez konstytucyę prawa obywatelskie. — Te dwie wiadomości charakteryzują wymownie sytuacyę zarówno na polu wojny, jak wewnątrz Hiszpanii.

Przy kapitulacyi Sant-Jago, przyznano hiszpanom wszelkie honory wojskowe. Żołnierze, których liczba wynosi 12—15,000: zostaną odesłani do Hiszpanii, a oficerom pozwolono zatrzymać szable. Generał Shafter zostanie gubernatorem całej wschodniej Kuby, generałowi powstańczemu Garcii powierzoną będzie okupacya Sant-Jago. Miasto Holguin i Manzanillo, położone w prowincyi Sant-Jago de Kuba, a posiadające jeszcze silne załogi hiszpańskie, są wyłączone od kapitulacyi.

Tymczasem rząd hiszpański, wobec możliwości ataku eskadry Watsona na porty i wybrzeża Hiszpanii, przedsiębierze jak najenergiczniejsze środki w celu uzbrojenia tych portów. Do Barcelony wysłano 30.000 kg. prochu, do Coruny 500,000 nabojów do karabinów Mausera. W Ferrol ustawiają ciężkie 24-centymetrowe działa. Do Vigo wysłano z Madrytu armaty szybko strzelające kalibru 15 cm. w Sant Sebestian wznoszą nowe fortyfikacye. W Bilbao ustawiono 4 wielkie działa 24 cm. systemu Ordonneza.

Gazety rzymskie donoszą iż na wszelką ewentualność wojny hiszpańsko-amerykańskiej na wybrzeżach półwyspu hiszpańskiego i na morzu śródziemnem rząd włoski polecił dwom okrętom wojennym włoskim udać się bezwłocznie do Gibraltaru.

Do starcia jednak między hiszpanami a amerykanami w tych okolicach zapewne nie przyjdzie, gdyż obecnie pomnożyły się widoki rozpoczęcia akcyi pokojowej.

Warunki kapitulacyi.

Kapitulacya Sant-Jago odbyła się nadzwyczaj uroczyście. Generała Shaftera otaczali generałowie dywizyj i brygad, oraz oficerowie sztabu generalnego, gen. Torala oddział wyborowych żołnierzy. Toral złożył w ręce Shaftera swą szpadę, którą gen. Shafter zwrócił mu niezwłocznie. Następnie odbyło się poddanie samego miasta, które zajęły dwa pułki amerykańskie. Gen. Shafter cofnął się do swego obozu, powierzywszy miasto ustanowionemu przez Mac Kinleya gubernatorowi.

Hiszpanie podpisali w piątek akt kapitulacyjny na następujących warunkach:

1) Dwadzieścia tysięcy wychodźców, którzy opuścili Sant-Jago, powrócą do miasta.

2) Patrole amerykańskie będą pilnowały wszytkich dróg w okolicy miasta. Amerykanie będą pielęgnowali chorych i rannych hiszpanów.

3) Wszystkie wojska hiszpańskie w prowincyi Sant-Jago znajdujące się, przybywszy do tego miasta poddadzą się, prócz dziesięciotysięcznej załogi w Holquinie.

4) Generał Toral odda amerykanom działa będące w Sant-Jago w stanie możliwie najlepszym.

5) Amerykanie otrzymują prawo zwierzchnie nad miastem Jaragua.

6) Amerykanie odstawią hiszpanów do ojczyzny. Zabiorą oni z sobą majątek ruchomy, w tej liczbie także sprzęty z kościołów.

7) Hiszpanie złożą broń i pomogą amerykanom zniszczyć miny w zatoce.

Rząd hiszpański jeszcze ukrywa stan rzeczy. Na ostatniej radzie ministeryalnej postanowiono zawiesić prawa konstytucyjne, prawdopodobnie dla przeciwdziałania możliwym wybuchom niezadowolenia i jednocześnie, zdaje się, ułożono całą taktykę postępowania.

Rząd więc zaprzecza, ażeby on lub marszałek Blanco w jego imieniu uchwalił przyzwolenie na kapitulacyę.

W ten sposób gabinet Sagasty usiłuje zwalić całą odpowiedzialność na generała Torala i na żołnierzy, którzy pomimo głodu walczyli do ostatniej chwili. Tymczasem z drugiej strony wiadomo, że ten sam generał Toral zanim poddał się, oświadczył, iż musi zasięgnąć rady marszałka Blanco.

Telegramy.

Petersburg, 20 lipca. Ukazem Imiennym zamieszczonym w „Prawit. Wiest.“ rz. r. st. Lagorio mianowany został dyrektorem i profesorem politechniki warszawskiej. Profesor zaś uniwersytetu kazańskiego Krasnow mianowany został profesorem astronomi i geodozyi w uniwersytecie warszawskim.

Waszyngton, 20 lipca. Dekret prezydenta Mac-Kinleya otwiera na nowo wszystkie porty handlowe Kuby dla handlu międzynarodowego. Sądy i instytucye celne pozostają bez zmiany. Układy o pokój weszły w okres oczekiwań. Posłowie francuski i austryacki naprożno usiłują złagodzić wymagania amerykańskie.

Londyn, 20 lipca. Wskutek rozruchów w Szanghaju zamknięto 22 banki.

Londyn, 20 lipca. Z Sant-Jago de Cuba donoszą, że terytoryum, które gen. Toral poddał Amerykanom, obejmuje przestrzeń około 11,000 mil kw., czyli mniej więcej trzecią część prowincyi Santjago de Cuba. Granica tego obwodu idzie do Accaradero, na południowym wybrzeżu wyspy (około 25 mil ang. na zachód od Sant-Jago), do Dos Palmas, na północ (na przestrzeni około 50 mil ang.), a stamtąd na północo-wschód do Sagua de Tanamo, na północnem wybrzeżu Kuby.

Paryż. 19 lipca: „Soir“ zapowiada przesilenie gabinetowe z powodu sprawy Dreyfusa. Cavaignac jest podobno oburzony na to, że dzienniki własnego stronnictwa piętnują go, jako dążącego do dyktatury i zaczepiają ostro z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie Dreyfusa. Choroba Brissona uważana jest także za oznakę rozpoczynającego w łonie gabinetu przesilenia. Na wypadek dymisyi Brissona czynione są usiłowania aby powołano znowu do steru Meline'a ale prawdopodobnie Faure nie pójdzie za tym prądem.

Katowice, 20 lipca. W kopalni „Pawła“ pod Morgenroth, na Górnym Szląsku, wskutek zerwania się liny spadł elewator ze sztygarem i 23 górnikami w przedaść 250 metrów głęboką. Śmierć znalazły wszyskie osoby, znajdujące się w elewatorze.

Lwów, 20 lipca. W Bursztynie, robotnicy kolejowi mazurscy, tak zwani „barabowie“, w liczbie kilku, pokłócili się z rzeźnikiem żydowskim, gdyż rzeźnik za drogie pieniądze chciał dać „barabom“ odpadki. — Wywiązała się z tego kłótnia, na co żydzi poczęli bić robotników.

Stwierdzono urzędownie, że prowokacya wyszła od żydów. Rozjuszeni robotnicy przywołali swoich kolegów w liczbie około 300 i wówczas zawrzała walka. „Barabowie“ rzucili się na żydów i zaczęli niszczyć ich domy. Tak po stronie żydowskiej, jak i robotników jest wielu pokaleczonych. Rabinowi miejskiemu złamano rękę. Starosta powiatu rohatyńskiego udał się na miejsce wypadku.

W Kościejowie, w powiecie lwowskim, wszczęła się bójka między włościanami, a miejscowym karczmarzem Symchą Herstem. W karczmie powybijano wszystkie okna i powyrywano ramy. Żandarmerya wkroczyła rychło i wichrzycieli ujęła. Starostwo lwowskie wysłało do Kościejowa urzędnika namiestnictwa p. Moszyńskiego.

Madryt, 20 lipca. Względem dzienników zastosowano surową cenzurę. Gazety wychodzą z dużemi placami białemi, wcale nie zadrukowanemi. Opozycya zamierza protestować przeciw wszelkim ustępstwom terytoryalnym.

Gibraltar, 20 lipca. Hiszpanie zbroją pośpiesznie Algeciras, jako jeden z punktów, które prawdopodobnie zaatakuje eskadra Watsona.

W ciągu tygodnia przysłano do Ceuty i Tarify 15 tysięcy wojska. Na szańcach w Cabritas umieszczono 12 dział 10-calowych.

Tanger, 20 lipca. Sułtan marokański zgromadził w pobliżu Ceuty i Melili na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki znaczne oddziały wojsk, celem zabezpieczenia granicy i przestrzegania neutralności.

Paryż, 20 lipca. Wiadomości z Madrytu są niepokojące. Emisaryusze Don Carlosa krążą po kraju; duchowieństwo popiera ruch karlistowski. Oczekują lada chwila manifestu Don Carlosa. Wtedy nastąpi zapewne tworzenie się oddziałów karlistowskich i ruch zbrojny.

Londyn, 20 lipca. Dzienniki uważają, że szanse pokoju znacznie się zmniejszyły. Mac-Kinley ma być bardzo niezadowolony z tego, że generał Shafter pozwolił hiszpanom zbrojnie opuścić Sant-Jago. Wogóle wzmaga się prąd, domagający się bezwzględnego postępowania wobec zwyciężonych i zajęcia Kuby, Portorico i wysp Filipińskich.

Korespondent madrycki „Timesa“ znowu zapewnia, że hiszpanie nie zgodzą się na nic więcej, jak tylko na odstąpienie Kuby.

Madryt, 20 lipca. Wszystkie dzienniki omawiają sprawę pokoju lub wojny. Zdania ich są sprzeczne. „Correspondencia de Espana“ żąda najenergiczniejszych kroków pokojowych. Konserwatywna „Epoca“ przepowiada, że jeżeli rząd nie uwzględni ruchu pokojowego, który objął całą Hiszpanię, wyniknie stąd ruch rewolucyjny. „Imparcial“ zaś nie zgadza się na pokój. Katolicki „Pais“ twierdzi, że ukojenie cierpień kraju dać może tylko pokój. Gwałtownie przemawia „Liberal“. Twierdzi on, iż rząd sprzeciwiając się zawarciu pokoju, postępuje jak złodziej, bo kradnie ludowi spokój, chleb i szczęście. Wojskowy dziennik „Exercito“ nie chce wierzyć w prawdziwość depesz o poddaniu się Sant-Jago i domaga się, aby wojnę dalej prowadzono.

Wiedeń, 20 lipca. „Deutsches Volksblatt“ zapisuje pogłoskę, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski znużony był swoim urzędem i zamierzał ustąpić. Jako następcę hr. Gołuchowskiego wymienia organ wiedeński wspólnego ministra skarbu hr. Kallaya. Są to tylko zresztą pogłoski.

Rada Opiekuńcza

zatwierdzonej przez J. E. Pana Ministra Finansów,

Pabianickiej 7-klas. Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szkoły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w pierwszym roku jej istnienia otwartemi zostaną, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów: **2 klasy przygotowawcze** (I niższa dla chłopców od lat 8-iu i II wyższa)

Klasy I-sza i II-ga.

Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub wychowańców Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie piśmiennych o tem deklaracyj pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze deklaracyj Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.

Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorzędnych pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Rady Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rządowych i daje po jej ukończeniu prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcyj ogłoszonym zostanie osobno.

Rada Opiekuńcza.

Z upoważnienia wyższej władzy naukowej otworzyłem w Łodzi, przy ulicy **Średniej № 23**

Szkołę Prywatną Dwuklasową

męską z klasą przygotowawczą.

Zapis uczni codziennie od 8—2 popołudniu.

IGNACY ŻYCHLEWICZ.

Średnia № 23. 918.

Zgromadzenie Kupców m. Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez **Pana Ministra Finansów** dnia 4 (16) z. m.

7-klasowa Szkoła Handlowa
w Zgierzu

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy **pierwsza i druga.**

Wychowańcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy honor zawiadomić, że skład nasz **wyrobów tytoniowych,** istniejący oddawna przy ulicy **Piotrkowskiej** № 71 przeniesiony został **pod № 19 na tę samą ulicę** do domu Lubińskiego, Hotelu Hamburskiego, gdzie raczą się zgłaszać wszyscy nasi odbiorcy hurtowi i detaliczni. Niezależnie od tego dla dogodności Szanownych odbiorców detalicznych, otwartą będzie z dniem 1 sierpnia r. b. po przerestaurowaniu sklepu **FILIA DETALICZNA** w domu **№ 69** vis-à-vis Grand-Hotelu i Restauracyi A. Stępkowskiego, obok Hotelu Victoria.

Z poważaniem

Muśnicki i S-ka.

Do wynajęcia

od 1 (13) października lub od Nowego Roku częściowo lub w całości:

1) Sklep z dwoma pokojami i dużą piwnicą,
2) duży magazyn po fabryce wódek z ogromną piwnicą na skład hurtowy zakład cukierniczy, restauracyjny lub t. p.,
3) duża sala na drukarnię lub podobny zakład z motorem;
4) stajnia na 8 koni z remizą.

Bliższa wiadomość Nowy Rynek № 6.

PRACOWNIA HAFTÓW

L. Brogsitter

przeniesioną została dnia 11 lipca na ulicę **Piotrkowską № 73 I-sze piętro.** 897.

Do wynajęcia w lesie Ruda Pabianicka, różne letnie

eleganckie mieszkania.

Wiadomość u Göpperta fabryka kapeluszy.

Kancelarya regenta Mogilnickiego przeniesioną została do domu **Szultza** przy ulicy **Średniej № 3,** obok domu zwanego Hotelem Niemieckim, w którym znajdowała się dotąd. 896.

Mój KANTOR i SKŁADY znajdują się obecnie we własnym domu przy ul. **Mikołajewskiej pod № 28.**

Wiktor Silberberg.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne.** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką № 7.**

ŚLUSARZE

uzdolnieni do robót ornamentacyjnych, konstrukcyjnych i budowlanych potrzebni są do fabryki

Akc. Tow. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

w Warszawie.

Choroby skórne i weneryczne

Dr. med.. Zyg. Goltz

mieszka obecnie na **Zachodniej № 34 I-sze p.**

Godz. przyjęcia od 8—11 i od 5—8.

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Fajans, Porcelana, Szkło.

E. Podgórski, Piotrkowska 17. Serwisy stołowe od 14 rubli i wyżej, szkło stołowe, ozdobne talerze na ścianę, garnitury umywalniane po cenach przystępnych.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3. Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Restauracye.

Nadświdrzanka, Dzielna № 1. Kawiarnia. zakład mleczny, w połączeniu z restauracyą drugiej kategoryi. Śniadanie 15 k., obiady 35 kop., kolacye 20 kop. Piwo i wódki na kieliszki.

Żelaznych wyrobów Fabryki i Składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Fotograficzne zakłady.

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męzką. Zachodnia, na przeciw kantoru banku państwa.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żołtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

HOTEL ANGIELSKI

dziś i codziennie

Wielki Koncert

pod dyrekcyą

ADOLFA SONNENFELDA

z udziałem 11 solistów.

1. Koncertmistrz p. Soma Pik-Steiner (skrzypce)
2. „ p. Maurycy Preis (skrzypce)
3. „ p. Leon Szulc (wiolonczela)
4. „ p. Brandof (flet)
5. „ p. Herman (klarnet)
6. „ p. Racz (oboj)
7. Koncertmistrz p. Wallen (fagot)
8. „ p. Husche (waltornia)
9. „ p. Bitrych (Kornet à piston)
10. „ p. Rosanowicz (Korn. àpiston)
11. „ p. Koepke (puzon)

Początek o godzinie 8-ej.

Codziennie nowy program — we środę wieczór walców — we czwartek wieczór solistów — piątek symfonia — w sobotę wieczór oper i operetek.

Kuchnia wyborowa, wina i napoje wyskokowe na miejscu.

R. JERZYKOWSKI.

Najwyżej zatwierdzone dnia 27 Marca 1870 r.

HANDLOWE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Kapitał zakładowy całkowicie wpłacony rs. 1,000,000.
Kapitał zapasowy przeszło rs. 800,000.

Jeneralna Reprezentacya na Królestwo Polskie

Leon S. Hassfeld w Warszawie.

Specyalnie ubezpieczenia kapitałów i dochodów (życia).

Przyjmuje ubezpieczenia wszelkiego rodzaju, a mianowicie: 1) na wypadek śmierci, mięszane, z oznaczonym terminem i z rentą, i 2) na dożycie lub posagowe.

Warunki oraz piśmienne lub ustne informacye udziela

Główna Inspekcya, Łódź, Piotrkowska № 27,

lub wszystkie **agentury** Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa w Moskwie, dom Bostandżogło.

ADWOKAT

Z. Finkstein,

przeniósł kancelaryę do domu **Sendrowicza,** róg Piotrkowskiej i Południowej № 2.

Adwokat Przysięgły

Maurycy Cohn

przeprowadził się

na ul. Piotrkowską 64,

do domu p. Lichtenberga, naprzeciwko Lorentza.

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA:

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

Władysław Sudra

przeprowadził się

na ul. Konstantynowską № 7.

898.

Dr. Maksymiljan Cohn

przeprowadził się

na Piotrkowską Nr. 86,

dom W. Petersilgego, I piętro.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Młoda nauczycielka poszukuje lekcyj lub korepetycyj. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. T. G. 220.

Gospodyni potrzebna, obeznana z mlecznem gospodarstwem, młoda, wiadomość Zachodnia 27, Kantor sług. 223.

Potrzebny uczeń z prowincyi na praktykę do Handlu Kolonialnego.

Średnia № 3.

L. Stachlewski.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Pokój frontowy, umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia, ul. Widzewska № 67 II piętro.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 8 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „**ROZWOJU**“, Piotrkowska 69.